Obcy: przymierze

2018-06-15



Czyli: Nie wiem, co ich dopadło.

Dawid (Michael Fassbender) jest wypytywany przez pewnego jegomościa (Guy Pearce). Pytania dotyczą tego, co widzi. Rozpoznaje każdy ze sprzętów w pomieszczeniu i tu nie chodzi o to, że na ścianie jest obraz, ale co to konkretnie jest i kto jest jego autorem. Bardziej pasowałoby to do miłośnika sztuki. Potrafi również grać na fortepianie. Podczas opisywania nader skromnego wyposażenia pokoju, pytający rzuca ni z gruchy, ni z pietruchy, że jest... jego ojcem. A nawet nikt nie zdążył stracić dłoni... Człowiek w bieli wydaje się nie przywiązywać do tego wagi, wykonuje kolejne polecenia. W dalszej rozmowie dowiaduje się, że jest doskonały i jest nie tyle synem, raczej tworem – to syntetyk, android. W końcu i Dawid zadaje pytanie – bardzo metafizyczne.

Jakiś czas później statek kolonizacyjny „Przymierze" kieruje się na Origae-6. To będzie nowy dom dla 2000 kolonistów. Śpią oni sobie w hibernacji, lot jest długi, do celu dotrą dopiero za 7 lat. Pieczę nad nimi stanowi 15-osobowa załoga, również częściowo pogrążona w śnie.

Jeden z nich Walter (Michael Fassbender), odbywa spokojną, rutynową wachtę. Sprawdza urządzenia, pogrążonych w śnie członków załogi, stan zamrożonych embrionów. Rozpoczyna procedurę ładowania energii statku – poprzez rozwinięcie kosmicznego żagla.

I tu zaczynają się problemy – dość szybko. W sektorze 106 nastąpiła emisja neutrino. To pewnie zupełnie przypadkowo, gdzieś niedaleko, pewnie ich trafi. I tak się staje, uderzenie nadeszło dokładnie z tyłu, niszcząc żagle i powodując przepięcia. Sytuacja jest na tyle dramatyczna, że należy wybudzić

pozostałą załogę – to klasyka. Na mostku coś płonie, kapitan nie wstaje – ginie, to również jest standard, kapitan jest tylko po to, aby umrzeć. Wiele systemów nie działa. Statek trzeba naprawić. Zajmą standardowe 48 godzin.

Naprawy to błahostka, idą szybko. Podczas powrotu, po naprawie żagla, na statek Tennessee (Danny McBride) ma halucynacje. Co ciekawe rejestruje to jego hełm. Pada hipoteza, że to… obca transmisja. Jej źródło leży w układzie Sequence C234, czyli blisko – tylko kilka tygodni lotu. Układ zawiera, nie do wiary(!), zdatną do życia planetę. Lepszą niż Origae-6. Ciekawe dlaczego, została przegapiona podczas skanowania układu. Oczywiście (ile razy użyję jeszcze tego słowa?… :-)) zastępuje zmiana kursu, choć po pewnych dyskusjach.

Po dotarciu do celu nie wahają się wysłać zwiad. Trochę po Startrekowemu – na pokładzie lądownika jest dowódca (obecny) i jego zastępca, trochę ryzykowne, jak dla mnie. Cóż są przynajmniej uzbrojeni. Na powierzchni odkrywają… pszenicę. I coś z czym nie będą mogli sobie poradzić. A później scenarzyści wzięli nowe dawki środków rozweselających… :-) Tylko nie dla widza… :-(

„**Obcy: przymierze**” chciał dobrze, wyszło źle. Fabuła jest szyta grubymi nićmi – to widać już po stanie na statku, zbyt dużo „oczywiście”, zbyt dużo sztampowych okoliczności. Za to później robi się metafizycznie, tylko nie wiadomo po co. Postacie nie przykuwają uwagi, pamięta się może ze 3 bohaterów, reszta ginie z niepamięci. Są tylko po to, aby umrzeć, bo załoga zostanie mocno przetrzebiona, ale jak film ma w nazwie „Obcy”, to może być inaczej? :-)

Nie jest tak, że wszystko w „**Obcy: przymierze**” mi się nie podobało, bynajmniej, projekt „Przymierza” – ten nie ma w sobie sal do lotów śmigłowcami, czy niektóre scenerie są bardzo przyjemnie zrobione. Niektóre z efektów specjalnych, pomimo widoczności generowania cyfrowego też mogą być, ale chyba nic więcej…

Ten film to bardziej kolejna część z serii „**Prometeusza**” niż „Obcego”, mało tu tytułowego stworka. Scenariusz jest mało wciągający, jest wręcz nużący. Nie sądzę, żebym chciał do niego wracać tak samo, jak do poprzednich części.

Tytuł polski: **Obcy: Przymierze**

Tytuł oryginalny: **Alien: Covenant**

Reżyseria Ridley Scott

Michael Fassbender jako Dawid / Walter

Katherine Waterston jako Daniels

Danny McBride jako Tennessee

Guy Pearce jako Peter Weyland

Artur Wyszyński